Nr. 379. (Wydanie poranne). We Lwowie, poniedziałek dnia 15 sierpnia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

U kolebki carewicza.

Lwów 15 sierpnia.

W pałacu carskim radość zapanowała — odganiając zapewne na chwilę ciężkie, ponure zmory trwogi i smutku, niepewności „o jutro“, wstydu i upokorzenia... Tyle upragniony przez Mikołaja II następca tronu, przyszedł wreszcie! Z niezbadanych wyroków Bożych, ujrzał świat ten carewicz w chwili olbrzymiego, strasznego przesilenia w tem kolosalnem państwie. Gmach samodzierżawia, zbudowany zda się z ciosów cyklopowych, spojonych ze sobą kitem krwi ludzkiej — ten gmach drży cały aż do posad, jakby stał na czynnym wulkanie. Ściany jego porysowane groźnie, przez szerokie szczeliny i szczerby przebija się łatwo wzrok, aż do najskrytszych tajników mongolskiej duszy autokratyzmu...

Z zewnątrz, z daleka, biją weń taranem gromy ustawicznych klęsk wojennych na Wschodzie azjatyckim. Wewnątrz pracują bez wytchnienia setki i tysiące rąk fanatycznych w kuźniach rewolucyjnych, nad coraz to nowemi, coraz silniejszemi bombami; lista „skazańców“, tych podziemnych trybunałów karnych, coraz dłuższa. Figurują na niej najwyżsi dygnitarze rosyjskiego państwa, nawet z carem pono na czele...

W tej dziejowej — rzec można — dobie przełomu, która po długich wiekach bezkarnego urągania i deptania wszelkich praw Boskich i ludzkich, przyszła wreszcie na carat północny, cierniową koroną nieszczęść i zgryzot beznadziejnych Mikołaja II, był fakt, że nieba nie dawały mu syna. Bez niego, bez prawowitego następcy, car rosyjski, pomimo bezgranicznych swych prerogatyw wszechwładnego despoty, nie czuje się jednak silnie usadowionym na tronie Romanowych. Jak długo nie zakwili w złotej kołysce spadkobierca korony, matka jego również nie zażywa pełnych praw carycy. Słowem, stosownie do odwiecznej w rodzie tym tradycji, panujący car wraz z żoną swoją tak długo nie rozporządza całą pełnią swej absolutnej władzy, jak długo nie ma syna. Nie dość na tem — oto, ten na poły dziki jeszcze, rdzennie moskiewski lud, pomimo swej bałwochwalczej czci dla cara, również nie uważa go za swojego wszechwładnego pana, któremu winien jest oddać ochoczo krew i mienie, jeżeli ten car batiuszka nie ma w synie własnym następcy tronu. Można tedy łatwo wyobrazić sobie ciężkie, przytłaczające strapienie carskiej pary, gdy przez szereg lat rodziły się jej córki — a tyle upragnionego syna nie było!

Przyszedł wreszcie — rozpromieniając zapewne duszę cara, którą spowiły czarne, złowróżbne chmury smutku, trwogi, upokorzenia i wstydu... Car przeto raduje się dzisiaj i ma do tego wszelkie prawo, jako ojciec i car.

A te 140 miljonów ludności, podległej despotycznemu jego berłu? Czy ona również odczuje w sercu swojem radość rzetelną, gdy usłyszy huk dzwonów z katedr prawosławnych, zwiastujący jej narodziny następcy tronu? Czy bodaj przez jedno okamgnienie zapomni ona o kajdanach, które się wpiły w jej ciało; o żałobie, która pokrywa dziś tysiące rodzin, opłakujących utratę synów i braci, w tej wojnie zaborczego, krwi chciwego caratu z bohaterskim narodem azjatyckim; o samowoli i bezprawiach czynownictwa, które jak rak zabójczy, wysysa wszystkie soki z organizmu społecznego Rosji? Być może, iż wychowane w tylowiekowej niewoli ducha społeczeństwo rosyjskie — z nielicznymi w stosunku do całości wyjątkami — już tak bardzo się spodliło, że fakt narodzin następcy tronu zagrzeje je do jakichś szczerych modłów, dziękczynnych, że ulegając wrodzonemu mistycyzmowi, będzie ono upatrywało w tym fakcie zapowiedź nowej, lepszej ery dla Rosji. I pospieszą zapewne tłumy do soborów i bić będą pokłony na kamiennych posadzkach cerkiewnych... Wszelakoż miljony innoplemiennych ludów, przykute zdradą, podstępem i przemocą do rydwanu carskiego — te nie usłyszą gorętszych, szybszych drgań serca, na wieść o tem radosnem zdarzeniu w carskiej rodzinie!

W raptowną jakąś zmianę stosunków w caracie, nie wierzy ani Polska, ani Finlandja, — którą świeżo zaczął skalpować niedźwiedź północy, — ani te miljony nawet uświadomionych już dostatecznie i kulturą europejską naprawdę przesiąkniętych Rosjan, które szczerze płaczą nad twardą dolą swej ojczyzny. Co najmniej zaś nie wierzy nikt i tam i w Europie całej, aby ten słaby i miękki Mikołaj II. mógł zdobyć się samorzutnie na radykalną reformę swego samodzierżawja... Musiałby wpierw otrząść się forsownie i gruntownie ze zgrai „złych duchów,“ które obsiadły tron jego i odgraniczyły go murem chińskim od całej Rosji.

Na to jednak, ten wiecznie płaczący, zdenerwowany, znużony car zapewne nie zdoła się zdobyć, ani teraz, ani w przyszłości. Ograniczy się tedy łaska carska *ex re* urodzin następcy tronu prawdopodobnie na utworzeniu jakiejś humanitarnej fundacji, na udzieleniu częściowej amnestji setkom pospolitych zbrodniarzy i przestępców, a może i dziesiątkom lżejszych politycznych — i na tem koniec będzie.

Lecz nad rzeczywistem uzdrowieniem Rosji, będą zapewne dalej pracowały setki i tysiące rąk fanatycznych w kuźniach rewolucyjnych...

Degeneracja Francji.

Przed niedawnym czasem opublikował dr. Löwenthal w *Revue*, pracę bardzo interesującą o stałem obniżaniu się narodowości francuskiej pod względem liczebnym, przyczem wskazuje na alkoholizm, jako na powód degeneracji narodu francuskiego. Według zdania dr. Löwenthala mniejszą szkodę wyrządza Francji system redukcji potomstwa, jak właśnie alkoholizm, który rok rocznie liczne reklamuje ofiary, podkopuje stan zdrowia narodu i powoduje, że na świat przychodzi potomstwo słabowite, zdegenerowane, podlegające mnóstwu chorobom, które wyniszczają nieodporną rasę.

Według dr. Löwenthala, śmiertelność ludności francuskiej miejskiej przewyższa znacznie śmiertelność ludności miejskiej angielskiej; tak samo śmiertelność we wojsku francuskiem jest znacznie większa, aniżeli we wojsku niemieckiem. Choroby zakaźne, które na reszcie kontynentu znacznej podległy redukcji, rozszerzają się we Francji w stopniu wprost zastraszającym. Wszystkie te objawy odnosi autor do panującego we Francji alkoholizmu — gdzie lekkie piwo prawie że jest nieznane, a miejsce jego zajmują ciężkie wina, nierzadko „wzmacniane“ alkoholem lub trujący absynt, pochłaniany we wielkiej ilości przez szerokie sfery społeczeństwa.

Artykuł omawiany przypomina inny, który zjawił się przed kilku laty w *Eclair*, pod tytułem: „La France est-elle perdue?“. Autor zastanawia się tam także nad przyszłym losem Francji i przychodzi do konkluzji, że kraj ten chory jest i to pod względem rasy, religji i polityki i kończy zapewnieniem, że wciąż wzmagająca się redukcja ludności, alkoholizm i niemoralność, zniszcza ciało narodu — z którego tylko zostanie duch jego, język, który na zawsze pozostanie żywym.

„La patrie est en [redacted]er!“ — ten wykrzyknik je[redacted]zo uzasadniony. W obecny[redacted]państwo nietylko mózdz roz[redacted]esięciu miljonami dusz, ale [redacted] się także mnożyć, bo tylk[redacted]nie narody mają przyszło[redacted]

Jak w innych państwach, tak i we Francji pracuje się nad wzmocnieniem armji, ale mnożenie wojsku nie stoi w żadnym stosunku z naturalnym przyrostem ludności, skąd materjał, z jakiego rekrutują się żołnierze, stale się pogarsza. Żołnierz francuski jest słaby, nieodporny i nie może iść w paragon z dobrze zbudowanym żołnierzem niemieckim, lub z rosyjskiemi dziećmi natury. Inną anomalją jest wciąż wzmagająca się ekspanzja francuska w koloniach, niesproporcjonowana należycie naturalnym przyrostem ludności.

Do choroby rasy przyłączyła się choroba w dziedzinie religji. Francja, najstarsza córa Kościoła, protektorka katolików na Wschodzie, pracuje obecnie z wysileniem wszelkiej energji, aby Kościół ograniczyć, przerobić go o ile możności na instytucję czysto państwową. Wpływ duchowieństwa ograniczony, młodzież oddana zakładom naukowym, które stoją wrogo do wszelkiej objawionej wiary, stosunek pomiędzy parafjaninem a proboszczem zerwany, lub nadwątlony. Że wszystko to musi się przyczynić do dechrystjanizacji narodu, do zupełnego zaniku wiary, a z nią do zatraty wszelkiej moralności, nie trudno odgadnąć, przez co przesłanki, na których opiera się powolny, ale stały zanik rasy francuskiej, otrzymują sukurs potężny. Nie ulega wątpliwości, że antichrześcjańska polityka rządu przygotowuje pewną i zupełną zagładę narodu francuskiego na korzyść żywotnej i pełnej siły rasy germańskiej.

Poważne głosy ostrzegają Francję. Jaques Bertillon, dyrektor biura statystycznego w Paryżu pisał w r. 1901: „Francja jest na drodze zostania nacją trzeciorzędną, zdaną na łaskę i niełaskę innych ludów. Jej potędze ekonomicznej, militarnej sile i duchownemu wpływowi zagraża niebezpieczeństwo, które wciąż się wzmaga“.

Ratunek Francji polega na powrocie do katolicyzmu, który jeden jest w stanie wskrzesić jej dawniejszą potęgę; — powrót ten jednak nie winien być kwestją formy, ale czynem narodu, to znaczy jednostek. Narody nie są skazane na wymarcie, ale same się na nie skazują, a następuje to wówczas, gdy zamiera w nich poczucie religijne, którego miejsce natychmiast zajmują poziome instynkty, niskie ambicje, ciasne pojęcia, wiodące szczebel po szczeblu do ostatecznego rozkładu. Utworzenie politycznej partji katolickiej we Francji staje się koniecznością palącą, aby przeciwdziałać przewrotnej i samobójczej polityce rządowej, pozatem wywalczyć Kościołowi należyty i nieodzowny wpływ na ludność francuską pod względem moralnym. Jeżeli tego się nie osiągnie, a powinno to być programem dla francuskich katolików, bo tylko od nich może wyjść odrodzenie kraju i narodu, naówczas Francję czeka tragiczny los niechybnej zagłady.

„Temps“ o sytuacji na placu boju.

Energja, z jaką Japończycy przeprowadzają swe operacje wojenne, zmusza nawet prasę francuską, tendencyjnie usposobioną na korzyść armji rosyjskiej, do słów uznania i podziwu. Oto jak paryski *Temps* ocenia sytuację obecną i działalność Japończyków:

Postępowanie Japończyków w Mandżurji południowej, odpowiada w zupełności duchowi, cechującemu wojnę wielkiego zakroju, świadczy o doskonałem przygotowaniu strategicznem i zgadza się zarazem z ich własnym, dobrze zrozumianym interesem. Nie mogli oni pozwolić głównej masie rosyjskiej uformować się ostatecznie; musieli z jednej strony wyzyskać bierność, na którą armja ta zdaje się być skazaną, z drugiej zaś strony rozmach, jaki zawdzięczają dotychczasowym swym sukcesom. Deszcze, którymi byli zagrożeni, dotychczas nie nastąpiły, a gdyby nawet nastąpiły, paraliżowałyby zarówno armję rosyjską, jak i japońską. Przed Portem Artura nie można się spodziewać zbyt szybkiego rozwiązania, zależy więc na tem, aby główną armję operacyjną posunąć jak najbardziej na północ.

Wszystkie te przyczyny zdecydowały Japonję do akcji zaczepnej. Akcja ta winna być szybka, nietylko dla tego, aby wrażenie było piorunujące i decydujące, ale także dla wydarcia Rosji głównej jej korzyści, wynikającej z samego upływającego czasu i przeszkodzenia w ciągłem zasilaniu jej przez kolej syberyjską.

W tej intencji Japończycy działali 23 lipca pod Ta-Csa-Kiao i bez przestanku kontynuowali swą akcję aż do 2 sierpnia pod Haiczeng, zająwszy obydwa te miasta, oraz Niuczwang, zyskawszy pięćdziesiąt kilometów terenu i stoczywszy podczas dziesięciu dni marszu sześć całodniowych walk.

Podziwienia godny mechanizm strategiczny, wspierał postępy Japończyków ku Północy. Wiedząc o tem, iż siły rosyjskie na stacjach, położonych przed nimi, były liczebnie od nich słabsze, wkraczali systematycznie do miejsc tych od strony prawej i operowali umiejętnie armjami generałów Oku i Nodzu; gdy te ostatnie stworzyły między sobą kąt, armja rosyjska objęta ramionami tego kąta, zagrożoną była otoczeniem. Groźba ta dała się odczuć 24 lipca pozycji Infenczjaja i 1 sierpnia pozycji Kaugualina. Równocześnie druga podobna akcja toczyła się w znacznej odległości. Kuroki usiłował pod Hon-Zia-Tse i To-Onan pokonać opór wschodniego oddziału rosyjskiego, który miał bronić linji Lang Ho.

Idea ta oddziaływania na całą armję przez zaatakowanie skrzydła, była ponętną, chociaż może zbyt subtelną; znaczyło to przypuszczać u Kuropatkina nerwowość, która zdaje się być mu zupełnie obcą. Bądź co bądź, odwrót wojska rosyjskiego rozpoczął się 1 sierpnia rano pod Hou-Tsia-Tse, zaznaczył się wyraźnie wieczorem tegoż dnia pod Si-Muczeng i trwał jeszcze podczas 2 sierpnia. Haiczeng opróżnione zostało przez 1-szy korpus, cofający się ku An Chan Czjan; oddział z pod Hou-Tsia-Tse cofał się ku Anping, oddział z pod Ta-Ouan ku-Tan-Ho-Upan. Tak więc cała armja rosyjska ścśnięta jest obecnie dokoła swego centrum i podobnie jak Japończycy powtarzają się przenosząc z Tan-Tchi do Si-Muczeng swą ofenzywę, tak i Kuropatkin kryje i nadal swą armję ruchomą brzegi Ljaojanu.

Zdawaćby się mogło, iż zmieniły się tylko rozmiary figury strategicznej, ogólna zaś sytuacja pozostała tąż samą; przybył jednak nowy moment, który całemu problematowi nadaje inny zupełnie charakter: jest to mała odległość, która dzieli obecnie oddział wschodni i południowy od Liaojanu. Zamiary Japończyków skierowane przeciw temu miastu są zbyt oczywiste. Cóż wobec tego pocznie Kuropatkin? Czy podejmie bitwę, którą mu zbiorowemi siłami swemi wypowiedzą Japończycy? Czy cofnie się jeszcze bardziej ku północy? Gdyby wybrał to ostatnie, nie byłoby to już cofanie się przednich oddziałów ku głównej masie, lecz cofanie się całej masy głównej z zamiarem połączenia się gdzieś z posiłkami, oczekiwanymi jeszcze z Europy.

Może kalkulującemu i kunktatorskiemu umysłowi Kuropatkina odpowiadałoby także cofanie się dalsze, lecz teren stracony przez ten nowy manewr, teren, który musiałby być następnie odzyskany, równałby się stracie czasu. Czas zaś jest bardzo skąpo wymierzony generałowi Kuropatkinowi dla ofenzywy, którą przedsięwziąć ma w jesieni. Czy Kuropatkin będzie mógł wogóle podjąć akcję zaczepną w jesieni, jeżeli zaniecha bitwy obecnie? Jedną z zasad wojennych jest nie chcieć tego, co chce nieprzyjaciel. Sytuacja więc w jesieni może być wprost odwrotną: gdy Kuropatkin zapragnie wojny, Japończycy, zadowoleni, że odepchnęli go do Mukdenu, pozwolą się może odepchnąć aż do Kaiping i unieruchomią go następnie, rozłożywszy się w górach. Kampanja roku 1904 składałaby się w tym wypadku z dwóch strategicznych odwrotów, bezpłodnych samych w sobie, lecz nader fatalnych dla Portu Artura.

Nareszcie konjuktura wojenna utworzyła z Liaojanu główne centrum rosyjskich urządzeń wojennych w Mandżurji. Nie mówiąc już o fatalnych skutkach moralnych, które wywołałoby opuszczenie tego ogniska, to i materjalnie opróżnienie to byłoby wprost zgubnem dla Rosjan, z powodu głównych zapasów żywności i urzędów skoncentrowanych w tem mieście. Wszystko to przemawia za tem, iż Kuropatkin winien przyjąć bitwę. Rozporządza 200.000 ludzi, ma przed sobą równinę, na której może nareszcie puścić wodze swym pułkom kozackim Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zatem pod Liaojan spodziewać się należy w najbliższym czasie zdarzenia, ważnego nietylko w historji rosyjskiej, lecz wogóle w dziejach ludzkości.

Fałszerze środków żywności.

(§) W jednym z ostatnich numerów *N. W. Journal* znajdujemy ciekawe daty o fałszowaniu środków żywności, na podstawie doświadczeń, poczynionych w zakładzie probierczym i w instytucie związku aptekarskiego.

Najczęstsze są fałszowania; mleka, najzwyklej nieszkodliwe dla zdrowia, a tylko obniżające jego wartość odżywczą wypadki mnożą się zwłaszcza w czasach przedświątecznych. Fałszowanie masła nie jest dziś tak częste jak dawniej, skutkiem ostrych kar na handlarzy; wszelką domieszkę sztuczną łatwo tu odkryć można. Wielką opieką fałszerzy cieszy się wino i piwo: fałszerstwa są najczęstsze w zakresie win hiszpańskich, które ani kropli hiszpańskiego wina w sobie nie mają i w szampanie. Czekolada, dla większego ciężaru bywa mieszana z mąką, kakao wykazuje często ledwie 5 — 6% prawdziwego kakao, o resztę lepiej nie pytać!

Ogromnie wydatnie fałszują paprykę przez dosypywanie miałkiej cegły z mąką kukurydzy i pieprz też nie całkiem jest z kraju, gdzie „pieprz rośnie!“

---

(35)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Przekład H. CEPNIKA.

— Ah! — mówił on z ciężkiem westchnieniem — obwiniają panią o coś jeszcze gorszego, niż kradzież. Obwiniają panią o coś tak strasznego, że wprost wymówić tego nie jestem w stanie... Obwiniają panią, że opuściłaś dom wuja swego w Clermont z kochankiem, że żyłaś z nim razem i miałaś od niego dziecko. Człowiek ten, jak opowiadają, był słuchaczem praw i nazywał się Méjan. Podobno mieliście oboje razem uczęszczać na prawa, potem zerwaliście z sobą, a wtedy pani porzuciłaś prawa i przeniosłaś się na wydział medyczny. Opowiadam pani wszystko tak, jak mnie opowiadano. Wiem zaś o całej tej historji od mego ojczyma. Dowiedziałem się o niej z ust jego nie więcej, jak dwie godziny temu... Jak to się stało, że wie o naszej znajomości, nie mogę tego zrozumieć, bo przecież nigdy, ani w domu, ani gdzieindziej, nie mówiłem o pani. A jednak ojczym wie o naszej znajomości i to go tak zaniepokoiło, że zaczął szukać, badać, śledzić, byle tylko mnie odzyskać napowrót. I nie mam mu tego wcale za złe, ale za to nigdy w życiu nie przebaczę mu tego, że ośmielił się powierzyć nazwisko jakiejś osobie trzeciej dla przekonania się, kim jesteś. I właśnie ta osoba trzecia przyniosła mu te skandaliczne wiadomości, które przed chwilą pani powtórzyłem. Skąd zostały one zaczerpnięte, z jakiego źródła pochodzą — nie wiem. Ale pani masz kogoś w podejrzeniu; wymień mi więc jego nazwisko, a postaramy się go wyszukać i należycie za podły postępek jego napiętnować. Jeżeli nie chcesz uczynić tego razem ze mną, to uczynię to ja sam, jako twój przyjaciel, a gdyby poszukiwania we wskazanym kierunku okazały się bezskutecznemi, to będę szukał winowajcę gdzieindziej i znajdę go, muszę go znaleźć. Nie cofnę się przed niczem, użyję wszelkich środków. Pani musisz otrzymać zadośćuczynienie, musisz bo chcę, aby mój ojczym poznał, jak niesprawiedliwie wobec ciebie postąpił, chcę, aby mi powiedział: „Przepraszam pannę Bertę Planat z całego serca za to wszystko, co o niej powiedziałem, bo to było kłamstwo“... Dopóki to nie nastąpi, nie zobaczy on mnie nigdy...

Przez cały czas, gdy Łucjan mówił, Berta stała nieruchoma, ze spuszczonemi ku ziemi oczyma, nie mając śmiałości spojrzeć na niego. Czuła, jak bardzo, jak okrutnie cierpiał i dlatego słuchała go z sercem od bolu ściśniętem, trapiona nadto smutnemi wspomnieniami, które słowa jego w duszy jej odświeżyły i ożywiły na nowo. Poruszona była do głębi tem, że Łucjan wierzył tak niewzruszenie w jej niewinność, pomimo tak strasznego oskarżenia, bo czyż ta wiara, ta ufność jego nie były najlepszem świadectwem, jak bardzo, jak namiętnie ją kocha! Lecz z drugiej strony, słowa młodzieńca inne jeszcze, a wręcz odmienne wywołały w niej wrażenie. Oto pod wpływem słów jego obudziła się w niej hardość, obudził się w niej upór kobiety wolnomyślnej, gotowej w każdej chwili stanąć do walki na śmierć i życie z przesądami społecznymi. A czyż słowa Łucjana nie były jawnym, otwartym i aż nazbyt wyraźnym manifestem takich przesądów? Czyż nie były one najoczywistszym dowodem tego, jak bardzo potępienia godną jest w oczach jego kobieta upadła? Wyraźnie on tego wprawdzie nie powiedział, ale sposób, w jaki mówił o oskarżeniu, przeciw niej podniesionem i groźba jego pod adresem nietylko nieznanego oskarżyciela, ale i własnego jego ojczyma, były najlepszym dla niej dowodem, że na punkcie takich występków, jak jej, ma on poglądy takie same, co i inni ludzie. Świadomość tego pobudziła Bertę do oporu; nie chciała nic a nic wiedzieć o uniewinnianiu siebie, a tembardziej o proszeniu o przebaczenie; chciała tylko walki, walki z niegodnymi ludzi myślących przesądami.

— Dziękuję panu za okazane mi dowody przyjaźni, jaką żywisz dla mnie — rzekła — jednakowoż muszę z góry zaznaczyć, że nie podzielam, bo i nie mogę nawet podzielać oburzenia pańskiego przeciw jego ojczymowi. Byłeś pan względem mnie otwartym i szczerym, więc i ja będę taką samą względem pana. Dowiedz się pan zatem, że ojczymowi pana powiedziano prawdę, z wyjątkiem jednego szczegółu, gdyż nieprawdą jest, jakobym, opuszczając Clermont, była kochanką Méjan'a. Po za tem, wszystkie inne szczegóły są prawdziwe i przeczyć im nie myślę. Tak, żyłam z Méjan'em podczas pierwszego roku studjów moich w Paryżu i stałam się przez niego matką; uczęszczałam wówczas na prawa i dopiero później przerzuciłam się na wydział medyczny, głównie dlatego, ażeby nowe rozpocząć życie. Wszystko to prawda; widzisz pan zatem, że ojczyma pańskiego bynajmniej nie oszukano.

— Pani!.. pani to uczyniłaś!... pani!.. — zawołał Łucjan z drżeniem konwulsyjnem w głosie, a twarz jego, kurczowo wykrzywiona, świadczyła wymownie o tej strasznej, z szaleństwem graniczącej walce uczuć, która spowiedź Berty w duszy jego wywołała. Oczy jego zapełniły się łzami, a z piersi wybiegło gwałtowne łkanie. Cofnął się w tył, jakby chciał uciec przed jakiemś strasznem widmem i przerażony, powtarzał głosem chrapliwym, do krzyku podobnym:

— Pani to uczyniłaś!... pani!... pani!...

— Tak, ja! — odparła Berta, skrzyżowawszy na piersiach ramiona i patrząc na niego dumnie, wyniośle. — I wiedz pan, że jeżeli co sobie wyrzucam, to bynajmniej nie to, co uczyniłam. Miałam do tego prawo, mogłam więc tak postąpić, jak postąpiłam. Jestem przytem jaknajmocniej przeświadczona o tem, że nie zawiniłam przeciw niczemu takiemu, co dłużną byłam sama sobie. Nie to mnie więc boli. Boli mnie, że nie wyznałam panu wszystkiego w pierwszym zaraz dniu, w którym staliśmy się przyjaciółmi, że nie powiedziałam panu wtedy tego, co powiedziałam dzisiaj. A chciałam tak uczynić, chciałam z głębi duszy, lecz nie miałam odwagi, bałam się. Powtarzam jednak, nie z powodu tego, co uczyniłam, nie z powodu mojego postępku! O, nie!...

— O, dlaczegóżeś pani nie ukrywała dalej swej tajemnicy przedemną, dlaczego nie milczałaś dalej? — zawołał Łucjan z bolem. — Z samej litości powinnaś była utrzymywać mnie nadal w tem złudzeniu, w którem żyłem, a nie wtrącać mnie tak jednem słowem w bezdeń cierpienia i rozpaczy. Więc cała wiara moja, cały podziw, cała cześć, cały ten kult uwielbienia, który miałem dla pani, były jedynie kłamstwem i fałszem!.. Miałaś kochanka!.. kochanka!... I tego kochanka twego spotykaliśmy zapewne na ulicy podczas wspólnych przechadzek naszych; musieliśmy przechodzić pod ogniem ironicznych spojrzeń jego... Kochanka!... Jakże mnie ta myśl męczy, jak okrutnie boli!... Dlaczego nie zadałaś kłamu oskarżeniu, które ci w oczy rzucono? Czyż byłbym mógł ci nie uwierzyć, ja, który wierzyłem w panią jak w świętość! Dzisiaj odebrałaś mi pani tę wiarę w siebie, skazałaś mnie na ciągłe męki. Miałaś kochanka i myśl ta prześladować mnie będzie nieustannie — zawsze... Komuż mam odtąd wierzyć? Komu? Komu? Wierzyłem przecież w panią tak bardzo, tak niewzruszenie, tak święcie — i cóż?...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Cukier miałki miewa od 25—30 prc. nie szkodliwych, ale obojętnych przymieszek.

Do jakiego stopnia dochodzą fałszerstwa środków żywności na niekorzyść najbiedniejszej klasy ludności, dowodzi najlepiej fakt, jaki się zdarzył niedawno we Francji, gdzie w departamencie Calvados wyłapano piekarzy na fakcie mieszania mąki pół na pół z trocinami drzewnemi! Później pokazało się z obliczeń, że w ciągu dwóch lat obywatele francuscy zjedli nie mniej jak 10.000 (dziesięć tysięcy!) wagonów mąki drzewnej! Łotrem, który tę spekulację wprowadził i zrobił na niej kolosalny majątek był niejaki Tessat.

Nieodrodnym kolegą jego był niejaki Balle w Angers, który mieszał mąkę z miałkiem wapieniem. Tego jednak weześnie wyłapano i skonfiskowano ogromne zapasy tej „mąki“. Chleb przeznaczony był dla wojska załogującego w Algierze.

„Korzenie“ bywają z predylekcją przez handlarzy fałszowane, szczególnie szafran i wanilja; wielkie fałszerstwa zdarzają się co herbaty a mniejsze w zakresie kawy. Kawa mielona natomiast w 50 % wykazywała fałszerstwo. Najniebezpieczniejsze dla zdrowia są zabarwienia cukierków, zawierające z reguły cynk, arszenik i miedź.

Kolonje wakacyjne w Tuchli.

Dwadzieścia i parę lat mija od chwili, kiedy w głowie pastora Zürichu, W. Biona, zaświtała myśl wysyłania dzieci biednych wyrobników miejskich na wieś dla wypoczynku letniego i nabrania sił.

Początki te były zrazu bardzo skromne. Ale myśl dobroczynna inicjatora, popierana przez hygjenistów, którym zdrowotność i zanik sił u ludności miejskiej dużo dawały do myślenia, spadła na grunt urodzajny, już bowiem z początkiem lat ośmdziesiątych ubiegłego stulecia kongresy hygjeniczne, terytorjalne i międzynarodowe oświadczają się bardzo gorąco za jak najobszerniejszem wprowadzeniem w czyn tej myśli. Cały szereg badań przeprowadzonych przez członków wspomnianych kongresów wykazał dowodnie, jak zbawiennie wpływa na zdrowie pobyt dziecka, choćby tylko kilkotygodniowy, w zdrowem otoczeniu, zdala od pyłu, zgiełku i nędzy miasta, zdala od miljardów mikrobów, powodujących zwyrodnienie i upadek ludności. Nie dziw przeto, że idea kolonij letnich tak szybko podbiła sobie świat uczonych i filantropów.

Idea stworzenia u nas kolonij wakacyjnych padła pomimo spóźnienia na grunt użyźniony i wydała obfity plon. A kolonja wakacyjna w Tuchli istniejąca obecnie już szósty rok, stanęła odrazu na pewnym i stałym gruncie i zajęła bezsprzecznie jedno z pierwszych miejsc między tego rodzaju instytucjami. Ogółem w przeciągu sześciolecia kolonji wakacyjnej w Tuchli korzystało 1001 dzieci ubogich funcjonarjuszów dyrekcji kolejowej we Lwowie. W roku 1903 w kolonji przebywało 103 chłopców i 102 dziewcząt. Jest to rezultat conajmniej pomyślny, a nawet jeżeli zważy się, że budżet instytucji jest skromny, to należy uchylić czoła przed osiągnięciem takiego rezultatu dzięki poparciu protektora tej instytucji, ministra kolei dra H. Witteka, jak i prawdziwej orędowniczki i opiekunki kolonji śp. Julji Wierzbickiej, małżonki radcy dworu L. Wierzbickiego, któremu przypada w udziale zasługa, że dzieło przez niego stworzone dziś służyć może jako pierwowzór tego rodzaju instytucji.

Dzięki życzliwości zawsze ofiarnego społeczeństwa naszego, przedstawia się stan finansowy kolonji wakacyjnej w Tuchli w ogólnych zarysach jak następuje: Fundusz żelazny wynosi 30.000 kor., wydatki w roku 1903 dochodzą kwoty 13.328 kor. 91 h., a pozostałość do dyspozycji na wydatki w roku 1904 wynosi 9777 kor. 69 hal.

Kwota ta jest wprawdzie niewystarczającą na opędzenie wszystkich wydatków w roku 1904 — nie należy wątpić, że dzięki zapobiegliwości czynników troskliwych o dobro kolonji, oraz dzięki ofiarności koła dobrodziejów, urośnie ona nietylko do potrzebnej wysokości, ale umożliwi złożyć pewną nadwyżkę na wydatki roku przyszłego.

Na niezbędne inwestycje budynków i rozmaite meljoracje użyto w tym roku 892·99 koron.

Kierownictwo także i w tym roku spoczywało w ręku dwóch doświadczonych sił fachowych, a mianowicie p. Władysława Dobka, st. naucz. szkoły kolejowej, oraz nauczycielki ż. szkoły miejskiej p. Julji Janickiej. Z pomocą im szli pp. J. Szczurkowska, A. Złotnicka, Fr. Kruczkowski i T. Martyniak.

Program zajęć, i wycieczek ku widocznej korzyści dziatwy opracował p. Władysław Dobek. W szczegóły jego wchodziły nauka gimnastyki, spiewu i przedstawienia amatorskie. W końcu z uznaniem podnieść należy, troskliwe zajęcie się dziatwą dra K. Mirokowicza, oraz ks. Wanatowicza i Dawydiaka.

Mały fejleton.

Kobieta w Turcji.

(§) W listach o międzynarodowym kongresie kobiet w Berlinie pisała korespondentka nasza obszernie o wrażeniu, jakie wywołało wystąpienie tureckiej księżniczki Hairié-Ban-Azad i skreślony przez nią obraz poniżenia kobiety w Turcji. Obecnie nadesłano nam wydaną przez nią książkę w tłómaczeniu niemieckiem, w której wiele ciekawych znajduje się szczegółów *).

Przedewszystkiem zbija autorka mylne zdanie, jakoby smutne położenie kobiety było następstwem przepisów koranu. Tak nie jest; mahometanizm jest wcale względny dla kobiety, upośledza ją natomiast tyranja rządu. W wojowniczym narodzie, jakim byli Turcy, kobieta z natury rzeczy nie była „towarzyszką“, ale raczej wygodą mężczyzny, który poza walką nie uważał innej pracy za odpowiednią. Tem się tłómaczy upośledzenie kobiety w późniejszych wiekach. Do dziś Turczynka z reguły nie chodzi do szkoły, a jeeli chodzi, to poprze staje na mechanicznem wyuczeniu się czytania koranu. Ani rodzice, ani mąż nie pozwalają pannie czytać książek, ani nawet cenzurowanych gazet, te jedynie kobiety osiągają pewien stopień wykształcenia, które mają (mimo ostrego zakazu sułtana) europejskie wychowawczynie. Ale te właśnie kobiety, są pod pewnym względem nieszczęśliwsze, aniżeli niewykształcone. Te ostatnie bowiem. dzięki swej głupocie, pogrążone w najgrubszej zmysłowości nie czują swego upodlenia tak, jak tamte. O zawieraniu małżeństw tak pisze autorka:

Kobiety z rodziny przyszłego męża udają się na poszukiwanie dla niego oblubienicy. W domach, gdzie są dziewczęta na wydaniu, odbywają się bardzo szczegółowe i drastyczne oględziny, jeżeli dziewczyna się podoba, najstarsza swatka, najczęściej matka przyszłego męża, składa na jej czole pocałunek. Naturalnie biedna ofiara nie ma głosu, a i oblubieniec musi na ślepo godzić się na wybór swatek.

Młoda para nie widzi się przed ślubem, a zbliża się do siebie dopiero po trzydniowych uroczystościach weselnych Pannę młodą oddaje wówczas jej władcy stara kobieta zwana Jenghe.

Wesela bywają wspaniałe. Panie, które naturalnie bawią się między sobą, ubrane są w dekoltowane paryskie toalety, oblubienica ma białą suknię i kosztowny, złotem tkany welon. Wielką rolę grają dary ślubne, wielkiej zawsze wartości; między uboższych gości weselnych rozrzucane bywają złote pieniądze.

Mężczyzna ma prawo każdej chwili, bez oznaczenia powodów „odtrącić“ żonę, a jeżeli po trzech miesiącach nie zmieni zamiaru, następuje formalny rozwód. Dla kobiety uzyskanie rozwodu zależnem jest od przeprowadzenia dowodu, że zachodzi jeden z następujących powodów: 1. Pozostawienie kobiety bez utrzymania; 2. niespełnianie obowiązków małżeńskich; 3. gdy mężowi czuć z ust; 4. gdy bluźnił; 5. gdy chciał ją sprowadzić z drogi cnoty i uczciwości. Najciekawszą instytucją, w łączności z łatwością rozwodu, są prowizoryczne małżeństwa.

Najczęściej odbywają się one na czas pielgrzymki do Mekki, dozwolonej tylko mężatkom. W tym prowizorycznym okresie małżeństwo spełnia się najzupełniej także pod względem materjalnym. Kobieta-niewolnica w walce swej z mężczyzną używa często podstępu i chytrości; złego męża oskarżają często i skutecznie o knowania polityczne wprost do sułtana. Harem sułtana jest prototypem wszystkiego złego. Wszystkie kobiety są tam poprostu niewolnicami, z wyjątkiem jedynej, którą Abdul Hamid poślubił jeszcze w młodości. Jest nią Safi-Nar, niewolnica i kuzynka poprzedniego sułtana Abdul Azisa. Abdul Hamid z pomocą swych ciotek wykradł ją a sułtanowi powiedziano, że umarła. Dziś ona jedna ma dosyć swobodne stanowisko a nawet wpływ na sułtana.

Handel kobietami jest jednem z najzyskowniejszych zajęć w Turcji; trudnią się nim żony baszów i marszałków! Jeżeli niewolnicy uda się ujść, to policja „robi z nią porządek“. Hairie Ben-Azad zapewnia, że i dziś jeszcze morderstwa rywalek są na porządku dziennym. Kobiety, które działają na korzyść praw kobiecych, narażają się na ciężkie kary i prześladowania. Ale przecież są już pomiędzy Turczynkami pionierki postępu, są poetki i powieściopisarki bardzo utalentowane. Są już, acz nieliczni, mężczyźni, którzy słusznie sądzą, że reformy w Turcji powinne się zacząć od podniesienia kobiety do godności człowieka. Ci postępują bardzo zręcznie, bo walcząc o prawa kobiet opierają się na przepisach koranu, dla kobiet wcale dobrych i ludzkich. Autorka wyraża nadzieję, że niedalekim jest dzień obalenia przesądów i zwycięstwa słusznej sprawy.

*) Die Türkische Frau, ihr sociales Leben nnd der Harem. G. Szeliński. Wien.

Aresztowanie niezależnego biskupa.

Biskup niezależnego kościoła polskiego w Ameryce, Stefan Kamiński skazany został niedawno przez amerykańskie sądy za pobicie niejakiej Pawłowskiej, na 2000 dolarów odszkodowania i poniesienia kosztów procesu.

Kiedy termin minął już, a „biskup“ nie objawiał wcale chęci zapłacenia 2000 dolarów, szeryf policji Kaiser w Buffalo, postanowił aresztować go i odstawić do więzienia, w którym pozostaćby miał aż do czasu zapłacenia naznaczonej wyrokiem sądowym sumy.

O obławie aresztowaniu i osadzeniu „biskupa“ we więzieniu, raportuje podszeryf Kaiser dosłownie, jak następuje:

„Ponieważ termin „biskopa“ do zapłacenia sumy, na którą został zasądzony, upłynął w czwartek, udałem się w ten dzień do „biskopiego“ domu, gdzie nas famulus jego (understudy) zawiadomił, że „biskop“ udał się do Philadelphii i powróci dopiero w przyszłym tygodniu. Z innego jednak źródła dowiedziałem się, że ma przybyć w piątek rano o godzinie 7 m. 45 koleją Lehigh Valley, albo Black Diamond, o godzinie 10ej rano. Udaliśmy się na dworzec dwa razy, aleśmy „biskopa“ tam nie spotkali. Dowiedzieliśmy się jednak, że wracając, zatrzymał się w Dunkirku i stamtąd do Buffalo przybył. Wezwałem więc do asysty i pomocy detektywów, Łaszewskiego i Pattersona, z 8go rewiru i udałem się do jego mieszkania na Sobieskiego ulicę i Sycamore, by warant sądowy wypełnić. Wiedzieliśmy już z poprzednich doświadczeń, że z twardą sztuką mamy do czynienia. Wywiedziawszy się tedy, że „biskop“ znajduje się w tylnym pokoju swego domu, zapukaliśmy do drzwi od podwórza. nikt nie odpowiedział. Wyważyliśmy drzwi nieco, ale famulus „biskopa“ wsparłszy“ się nogami i plecami o drzwi, trzymał je z całych sił.

Wetknąłem jednak nogę pomiędzy drzwi i próg, a gdy były dostatecznie otwarte, detektyw Łaszewski w polskim języku i głośno oznajmił Kamińskiemu, po co tu przybyli urzędnicy szeryfa. „Drzwi nie otwierać“ — zagrzmiał „biskop“, ale detektywi podparłszy się, drzwi wyparli. Wtedy pomocnik szeryfa Kaiser, wręczył Stefanowi Kamińskiemu warrant.

— Jestem chory — powiedział „biskop“ — nie mogę iść z wami.

Kamiński leżał w łóżku pod pierzyną ogromną, która przykrywała całą jego nawet głowę. Na poręczu krzesła wisiały „biskopa“ spodnie...

W imieniu szeryfa oświadczył tedy znowu detektyw Łaszewski, iż jeśli spokojnie nie pójdzie z urzędnikami do więzienia, zawiozą go tam pod zbrojną eskortą wozem patrolowym...

— Jestem zbyt chory — znowu jęknął Kamiński.

Wtedy szeryf dał rozkaz sprowadzenia wozu patrolowego a jeśli rzeczywiście tak jest chory, że ubierać się i iść nie może, polecił sprowadzić nosze ze szpitala, obwinąć go w dery i odstawić do szpitala więziennego.

Kamiński widząc, że to nie żarty, zaczął się powoli z pod pierzyny gramolić, ale gdy wylazł, z okrutnym jękiem i stękiem znowu runął na podłogę, wrzeszcząc w niebogłosy, że powstać nie może...

— Przynieść nosze i dery — rozkazał znowu szeryf.

Tymczasem jednak przybył już na plac i kapitan Regan z policjantami, a gdy olbrzymi kapitan żelazami zadzwonił, zaczął się „biskup“ ubierać... Teraz poznał „biskup“, że nie ma już dla niego ratunku i poddał się swemu losowi... Powstał on przy pomocy dra Kruga, jakiegoś adwokata, gospodyni i całego sztabu swego, przy pomocy którego zrobił toaletę więzienną. Heca ta trwała przez dwie godziny. Tymczasem dr. Krug wyjął mu gruby zwój pieniędzy, które wystawały z kieszeni „biskupiej.“ Dr. Krug chciał go jeszcze ratować, świadcząc bez certyfikatu, że „biskup“ cierpi na nabrzmienie gruczołów pod brodą... ale to się nie udało, a gdy na żądanie biskupa“ powóz najęty zajechał, powstał on, choć tak strasznie przed chwilą chory i całkiem pewnym krokiem, jakby nigdy nic, poszedł z szeryfem i detektywem do powozu.

Przed domem aresztowanego „biskupa“, zgromadził się tłum, liczący 5000 ludzi, którzy patrzyli, jak „biskupa“ taszczono za kraty. „Biskup“ pozostanie tam, aż nie zapłaci owych 2000 dol.

Przed odejściem do więzienia, powierzył Kamiński jeszcze drowi Krugowi wartościowy pierścień brylantowy, ale władze bez wątpienia tak jak i sumę 350 dol., którą Krug z kieszeni „biskupiej“ wyjął, zobaczą go i użyją do zapłacenia pretensyj Pawłowskiej.

Zamach w Montevideo.

Kilka dni temu pojawiła się w dziennikach, między wielu innymi, więcej ogół polski interesującymi telegramami, niemal niespostrzeżona depesza z Montewideo, donosząca o zamachu na prezydenta rzeczypospolitej, p. Battle y Ordonez, dokonanym w chwili, gdy wraz z swoją rodziną odbywał poobiednią przejażdżkę po mieście. Dziś o tymże samym zamachu dochodzi nas szczegółowsza relacja. Oto, gdy wehikuł prezydenta zawracał z ulicy Boes na ulicę Larranga, wybuchła w pobliżu mina, która wyrwawszy bruk i ziemię, wyrzuciła w górę szyny tramwajowe. Za cud istotnie poczytać można, iż wybuch nie uszkodził powozu i nie zranił nikogo z siedzących w nim osób. Pomimo całej, natychmiast w ruch wprawionej policji stolicy, pomimo bardzo pilnych poszukiwań, sprawca zamachu nie został dotąd odkryty. Mina założoną była w podziemiu, ciągnącem się wzdłuż ulicy Boes, a wychodzącem z pod wcale niezamieszkanego domu.

Polítycy amerykańscy zadają sobie pytanie: co mogło spowodować zamach? Czy był to czyn jednego z anarchistów, wymierzony, jak tyle innych poprzednich, przeciw naczelnikowi państwa i wybitnemu mężowi stanu? czy też uważać go należy, za jeden z epizodów agitacji rewolucyjnej, nurtującej od kilku miesięcy w pośród szerszych mas Urugwaju?

Wiadomem jest dość powszechnie, w jakich warunkach i okolicznościach wybuchły tam niegdyś zamieszki, przeobrażające się powoli w istną wojnę domową. Po długich zatargach wewnętrznych, dwa wielkie, wzajemnie zwalczające się stronnictwa polityczne — tak zwani „blancos“ (biali) i tak zwani „colorados“ (kolorowi) — zawarły między sobą pewien rodzaj kompromisu i rozejmu. Ale wkrótce potem partja „blancos“ oskarżyła rząd o złamanie umowy i pochwyciła za broń. Wojska rzeczypospolitej, pomimo licznych, urzędownie rozgłaszanych zwycięstw, odniesionych niby w wielu bitwach i potyczkach nad „białymi“, nie zdołały jednak pokonać i upokorzyć buntowników. Przed kilku tygodniami rozpoczęły się więc na nowo rokowania, mające na celu zażegnanie zatargu zgodnem porozumieniem. Lecz paktowanie nie wydało dotąd pomyślnych rezultatów. Wytrwały upór prezydenta Battle y Ordonez, nie chcącego ani na krok ustąpić, jest podobno główną przyczyną przedłużania się smutnej sytuacji, wytwarzającej w kraju głęboki i groźny niepokój, a przyczyniającej się zarazem niemało do znacznych strat handlowych, jakie ludność Urugwaju poniosła w ostatnich czasach. Stąd wzrastające ciągle niezadowolenie i ono to prawdopodobnie wywołało zbrodniczy zamach.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 15 sierpnia.

Teatr ludowy: „Rozwiedźmy się“, komedja. Początek o godzinie 4 popołudniu.

„Żabusia“, sztuka. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Poniedziałek (15) Wniebowz. NPM. Jacława św. — (2): Stefana m. Wschód słońca o godzinie 5 minut 1, zachód o godzinie 7 minut 4.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: +14° R. Pogoda.

Pomoc dla pogorzelców. Prezydjum namiestnictwa udzieliło pogorzelcom gminy Hohrady w powiecie Zaleszczyckim doraźnej zapomogi w kwocie 500 koron.

Pożar w Holihradach zniszczył 35 zagród włościańskich, wyrządzając szkodę na blisko 40.000 koron.

Napad. Wczoraj popołudniu, jakiś nieznany człowiek napadł na spacerującego w lasku przy ul. Janowskiej niedaleko toru kolejowego p. Wilhelma B. K. praktykanta pocztowego i zupełnie bez powodu uderzył go parę razy w twarz a następnie pobił bykowcem.

Straszny wypadek. W sobotę, wieczorem na ul. Młynarskiej, eksplodowała żywica topnowa w kiociołku a używana przy montowaniu rur gazowych i oblała całą twarz dozorującego robotnika Edwarda Kozickiego. Nieszczęśliwego w okropnym stanie, odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala powszechnego.

Kradzieże. Jak corocznie i w tym sezonie, w mieszkaniach letników, gospodarują złodzieje zupełnie swobodnie i dnia niema, by protokoły policyjne kilku tego rodzaju wypadków nie zanotowały. W ciągu ostatnich 48 godz. włamali się złodzieje do mieszkania dra Reichensteina przy ul. Sykstuskiej l. 8, rozbili kredens i zabrali zeń srebra, stołowe wartości przeszło 500 koron.

Przy ul. Piekarskiej l. 4, dobrali się złodzieje do mieszkania bawiącej obecnie w Abbazji p. Fryderyki Grottowej i splądrowali je. Ponadto, notuje jeszcze kronika policyjna cztery inne tego rodzaju a drobniejsze wypadki.

Tajemnicze morderstwo spełniono w Moczydłowie, w Królestwie Polskiem. Ofiarą zbrodni padł chwilowo przebywający w Moczydłowie pełnomocnik rejenta Borkowskiego z Warszawy, Konstanty Świeszewski. Dnia 1 sierpnia po pracy całodziennej pp. Adolf Bogusławski i Konstanty Świeszewski, powróciwszy z Warszawy, zasiedli do partji szachów. Stolik, na którym ustawiono szachownicę, znajdował się przy oknie. O godzinie wpół do 9 wieczorem, kiedy na okół panowała cisza niezamącona, rozległ się strzał z dubeltówki już za oknem. Jednocześnie z jękiem runął na ziemię Świeszewski; ugodzony nabojem śrutowym w skroń, skonał na miejscu. Przerażony tem p. Bogusławski, wybiegł na dwór, lecz z powodu zalegających ciemności, niczego nie mógł dostrzedz. W obawie o własne życie, na czworakach przyczołgał się do najbliższych zabudowań wioski, gdzie o zaszłym wypadku zawiadomił miejscowe władze.

Pierwiastkowe śledztwo wykazało, że zbrodniarz strzelał z dubeltówki, którą przed kilku dniami wraz z nabojami skradziono p. K. Świeszewskiemu. Kradzież ta spełnioną została również w sposób zagadkowy, podczas chwilowej nieobecności Świeszewskiego i Bogusławskiego. Jakim sposobem złodziej dostał się do mieszkania, niewiadomo, gdyż drzwi i okna były zamknięte i nienaruszone. Okoliczni mieszkańcy stwierdzają, że po strzale, od którego śmiertelnie raniony został Świeszewski, ktoś począł śpiesznie uciekać w stronę zabudowań kolonisty Laferego, z powodu jednak ciemnej nocy, sprawcy morderstwa nie było można dojrzeć.

Napad na klasztor. Z Petersburga donoszą: Do klasztoru rosyjskiego w Gallat na Kaukazie wpadło w tych dniach podczas nabożeństwa 20 zbrojnych, którzy związali mnichów i klasztor zrabowali. Wysłana za nimi w pogoń konna policja zastrzeliła podobno 4 z rabusiów, ostatecznie jednak zmuszona była cofnąć się przed silnym ich ogniem.

Odwołanie ćwiczeń wojskowych. Z powodu wybuchu nosacizny wśród koni, odwołano nagle w ostatniej chwili, zarządzone na 14 sierpnia br. ćwiczenia 1 pułku ułanów, obrony krajowej we Lwowie. Opiewające na ten dzień i rezerwistom już doręczone karty powołujące są zatem nie ważne.

Pożary. W Żółkwi spaliła się stodoła M. Nowosielca. Podejrzanego o podpalenie T. Kulikowca aresztowano.

W Bajanowie (pow. Nisko) podpalił włóczęga Wacław Kaziar dwie stodoły, napełnione zbożem, M. Sudoły i M. Puzi. Szkoda wynosi 1100 koron.

Na obszarze dworskim w Grębowie (pow. Tarnobrzeg) ogarnął pożar 200 morgów torfowisk. Pożar zlokalizowano i stłumiono.

W Tarnowicy polnej (pow. Tłumacz) spaliło się 9 budynków mieszkalnych, 6 stodół i 6 stajen. Szkoda wynosi 10.000 koron.

W Kwikowie spłonęło 6 zabudowań włościańskich, wartości 8788 koron.

W Słupi (pow. Limanowa) zniszczył pożar kilka zabudowań.

W Nowem Siole spłonęło 5 domów, 4 stodoły i stajnia. Ogólna szkoda wynosi 6000 koron.

W Nowosielicy koło Wygody, spaliła się fabryka mebli giętych Fuchsa i Freunda. Pożar powstał w suszarni. Na miejsce pożaru przybył br. Popper ze swymi robotnikami, którym udało się pożar zlokalizować. Przyczyną ognia, karygodna oszczędność dzierżawcy fabryki Erstera, u którego palaczem był chłop bez kwalifikacji.

W Bochni spaliły się magazyny wojskowe, położone tuż przy torze kolejowym.

W Rożniatowie spaliło się 21 domów przy ulicy Zakościelnej i Krechowieckiej.

W Horożance (pow. Podhajce) na przysiołku Burty spłonęło 5 domostw.

Na stacji kolejowej w Nowym Zagórzu zapaliło się 800 ton węgla. Kilkudziesięciu robotników pracuje nad ugaszeniem tego groźnego i niezwykłego pożaru, którego przyczyną jest również w głównej mierze posucha.

W Starych Brodach spaliło się siedm domów mieszkalnych, wraz z całym tegorocznym płonem. Jak wszędzie, tak i tutaj, brak wody uniemożliwiał wszelki ratunek.

Pożar lasu. W lesie dworskim w Curzacinie (w pow. jaworowskim) od porzuconego przez kosiarza ogarka wszczął się ogień i zniszczył pięć morgów lasu.

Kurowski. *Frankfurter Ztg.* przypomina z powodu rzekomego polskiego pochodzenia Kurokich-Kurowskich, że już o pochodzenie Homera siedm miast wiodło spór zacięty i drwi z manji adoptowania słynnych ludzi. O Boulangerze mówiono, że jest pochodzenia niemieckiego i że nazywał się pierwotnie „Brodbäcker“. Ludwika Bothę przywłaszczało sobie miasto St. Ludwig w Alzacji. Nawet o Napoleonie mówiono, że pradziadowie jego byli Niemcami. Co do Kurokiego, to nazwisko to jest, zdaniem *Frankfurter Ztg.* czysto japońskie. „Kuroi“ znaczy czarny, a „ki“ drzewo. Kto wie jednak — dodaje wreszcie dziennik — czy niebawem na podstawie tej etymologji nie powstanie plotka, że Kuroki pochodzi z gór „Schwarzwaldu“.

Rabunek kościołów. Na porządku dziennym we Włoszech jest rabowanie kościołów z zawartych w nich dzieł sztuki. W ciągu ostatnich kilku dni dwa kościoły w Calengano (Florencja) obrabowano jednocześnie z rzeźb Łukasza della Robbii, ocenionych na 600.000 fr. Władze dokonały wielu aresztowań, główny jednak sprawca rabunku, handlarz starożytności, uciekł do Ameryki, wywiózłszy z sobą arcydzieła.

Ze zdrojowisk. Liczba kuracjuszy w zakładzie wodoleczniczym dra Ludwika Schweinburga w Zukmantel na Śląsku, dosięgła według ostatniej listy 363 osób.

Nowo urodzony carewicz mianowany już został szefem gwardji finlandzkiej.

Uciekinierzy z Rosji. W ostatnich tygodniach przejechało przed Stanisławów w drodze na Węgry kilkuset żydów rosyjskich, z gubernji kijowskiej, uciekając stamtąd w obawie, by ich nie powołano na wojnę. Kilkunastu z nich osiadło w Stanisławowie, zaciągnąwszy się do okolicznych przedsiębiorstw jako robotnicy dzienni.

Ofiary forsownych marszów. Z Litomierzyc donosi tamtejszy niemiecki *Tagblatt*, że podczas forsownego marszu, jaki odbył załogujący tam 42 pułk piechoty, rażonych zostało udarem słonecznym mniej więcej 200 żołnierzy, z których już 3 umarło.

Wojownicza humoreska. Kapral policji Gwozdecki, który dziś pełnił służbę w Rynku, zupełnie niewinnie został obity przez kobietę, Marję Śmigielską, żonę murarza. Powód do tego dała sprzeczka dwóch kobiet, które upomniane przez stójkowego, rozeszły się. W kilka minut przyszkoczyła doń wojawnicza Śmigielska i uderzyła go kilkakrotnie w plecy, skutkiem czego kapral kazał jej oddalić się. Nie przypadło to jednak do przekonania pani murarzowej, która odszedłszy w prawdzie o kilka kroków, poczęła lżyć ostatniemi słowy, przedstawiciela władzy bezpieczeństwa. W skutek tego powstało zbiegowisko a obrażony w obec licznych świadków kapral, aresztował Śmigielską i następnie z trudem odstawił ją do biura inspekcji policyjnej.

Czertkow zostaje. Warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* pisze: Najbliższym skutkiem zamachu na Plehwego, skutkiem nas przedewszystkiem dotyczącym, będzie niezawodnie to, że generał Czertkow pozostanie nadal generał-gubernatorem warszawskim. Dymisja jego, oraz nominacja na to miejsce generała Mayendorfa, była już tak dobrze, jak faktem dokonanym, ale była dziełem zabitego ministra, jak zresztą wszystkie ważniejsze sprawy, dotyczące wyższej administracji państwowej. Z jego śmiercią rzeczy przybrały inny obrót, taki mianowicie, że wszystkie rozporządzenia, odnoszące się do zmian osobistych, odłożono na później. Generał Mayendorf otrzymał przeznaczenie na daleki Wschód, a generał Czertkow spodziewany jest w tych dniach z powrotem w Warszawie, gdzie zostanie prawdopodobnie do końca wojny. Później dopiero spodziewane są zmiany, chwilowo jednak pozycja jego ma być według wieści, dochodzących z Petersburga, o ile możności silniejszą, aniżeli dawniej.

Zemsta amatorki kotów. W Anglji cieszą się koty, daleko większą sympatją, niż u nas. Kot jest nieodzownem zwierzęciem domowem Anglika, towarzyszem zabaw dziecięcych, stałym mieszkańcem kuchni. Nie brak też szpitalów i przytułków dla kotów bezdomnych, a niejedna z pań angielskich urządza nawet obiady dla zaproszonych kotów i dochodzi w miłości dla tych zwierząt do manji chorobliwej. Taką właśnie miłośniczką kotów jest bogata stara panna Terril w Truro. Osoba ta utrzymywała w domu wynajętym, w którym sama mieszkała, ni mniej, ni więcej, tylko 500 kotów. Można sobie wyobrazić co musieli znosić sąsiedzi tej menażerji i jak wyglądała. W końcu zniecierpliwiony właściciel domu wymówił pannie Terril komorne i zaskarżył ją o wynagrodzenie za zniszczenie domu. Amatorka kotów musiała wynieść się gdzieindziej z całą swoją kociarnią, ale tej samej jeszcze nocy wybuchnął w domu pożar i zniszczył go doszczętnie. Jak śledztwo wykazało pożar wybuchł z podpalenia. Podejrzenie padło na pannę Terril. sąsiedzi bowiem zeznali, że po wyprowadzeniu się powróciła jeszcze sama wieczorem, do opuszczonego domu i dłuższy czas w nim przebywała, zachowując się tajemniczo. Dziś panna Terril jest uwięziona pod zarzutem zbrodni podpalenia, a koty jej pozostały bez opieki.

Z kraju.

Brody. (*Pożar*). Onegdaj nad wieczorem w Starych Brodach zajaśniała łuna pożarowa. Na szczęście nie było najmniejszego wiatru i pomimo największej posuchy i braku wody w studniach starobrodzkich udało się wypróbowanej naszej dziarskiej ochotniczej straży pożarnej pod komendą pp. Kuczery i Sikorskiego, przy energicznej pomocy straży parowego młyna i stacji kolejowej rozhukany żywioł zlokalizować i tylko siedm numerów sąsiadujących z budynkami pokrytymi prawie wyłącznie słomą, padło pastwą płomieni. Przyczyna pożaru niewyjaśniona. Wszystkie realności były podobno ubezpieczone. W chaosie znalazły się i ludzkie hyeny, które skradły z pomieszkania p. Müllera oficjała rachunkowego powiatowej dyrekcji skarbu, kosztowności i gotówkę na przeszło 200 koron.

(*Samobójstwo*). Józef Hulak, pomocniczy woźny przy tutejszem starostwie, pomimo zbliżania się do czwartego krzyżyka i bezwzględu na czworo swoich dziatek, ku zgorszeniu swojej małżonki zapałał gorącą miłością do jakiejś bogdanki, co miało być powodem niemiłych niesnasek domowych. Aby temu kres położyć napił się Hulak przed kilku dniami rozczyn

z 3 paczek zapałek. Pomimo ratunku, Hulak wczoraj z rana wskutek otrucia fosforem wśród największyk męczarń ducha wyzionął.

Lubień. *(Na dochód pogorzelców w Galicji)* odbęezie się dnia 16 bm. wieczorek wokalno-deklamacyjny, w sali zakładu w Lubieniu. Udział w tym wieczorku biorą: panna A. Holzmüller i p. Signio, inż. Wienckowski (baryton) i *** (deklamator). Początek o godzinie 7 wieczorem.

Jasło. (*Nieostrożne obchodzenie się z bronią*). W Kątach wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią, zabił się syn leśnego w dobrach żmigrodżkich hr. Potulickiego, Wawrzyniec Leputa.

Stanisławów. *(Wściekły pies).* W Sielcu pies wściekły pokąsał 6 ludzi, których odesłano do zakładu prof. Bujwida w Krakowie.

Kamionka strumiłowa. (*Samobójstwo*). W Poradach ad Czanyż odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Jan Wacek, leśniczy w dobrach hr. Stanisława Badeniego.

Bochnia. (*Dramat miłośny*). W zeszłym tygodniu w lasku „Kierlikówce", w pow. bocheńskim, znaleźli pasterze zwłoki młodego człowieka w mundurze szeregowca 13 pułku piechoty i dziewczyny, ubranej z wiejska. Po przeczytaniu listu, znalezionego przy żołnierzu, przekonano się, że nazywa się Michał Dudek, pochodzi z Kierlikówki i wraz z dziewczyną przybył z Krakowa. Młody człowiek strzałem z rewolweru położył trupem dziewczynę, potem siebie. List zawiera prośbę, aby ciała ich pochowano razem w miejscu, gdzie będą znalezieni. Powodem rozpaczliwego kroku były prawdopodobnie przeszkody w zawarciu małżeństwa.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

A. Łucka ze Stanisławowa, złożyła na kościół i kapelanję dla ludu polskiego w parafji orłowskiej 2 kor.

Zmarli:

W Krakowie zmarł w 69 roku życia Bogumił Nowotny, radca dworu, emer. radca sądu wyższego krajowego.

Piotr Josse, emer. starszy zarządca urzędu sprzedaży soli i radca cesarski, zmarł w 74 r. życia w Bochni.

W Wieliczce zmarł Aleksander Siedlecki, długoletni sekretarz rady pow. i dyrektor kasy oszczędności w Wieliczce.

Ks. Henryk Łabędź Otowski, szambelan Ojca św., b. proboszcz w Gręboszowie, kanonik honorowy kapituły tarnowskiej, były prezes rady pow. w Dąbrowie, przeżywszy lat 81, zmarł w Chełmie ad Wola justowska.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). W poniedziałek, dnia 15 bm., popołudniu o godzinie 4 „Rowiedźmy się", komedja w 3 aktach Sardou. — Wieczorem o godzinie 8 „Żabusia", sztuka w 3 aktach Gabrjeli Zapolskiej. Występ p. Zofji Czaplinskiej.

We wtorek, dnia 16 bm., „Jadzia wdową", komedja w 3 aktach Ruszkowskiego, Występ p. Zofji Czaplińskiej.

Konkurs, rozpisany na winietę dla albumu pamiątkowego, który ma być wydany z okazji 50 rocznicy ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu N. M. Panny, nie dał żadnego rezultatu. Nadesłano tylko 4 prace pod godłami: „Szczęść Boże", „Krajczy", „Janis Be..." i czwartą bez godła. Prace te, nie nadają się do reprodukcji i nie odpowiadają warunkom konkursu. Artyści malarze, którzy nadesłali projekty swe na konkurs, odebrać je mogą u wydawcy „Albumu" p. K. Woźniaka we Lwowie, ul. Kopernika l. 20

Wniebowzięcie.

= Do bardzo podniosłych, przez tysiączne masy ludu z osobliwem nabożeństwem czczonych uroczystości należy święto Wniebowzięcia Matki Boskiej. Lud polski i ruski uroczystość tę zwie „Matką Boską Zielną", bo w dniu tym święcą zioła i owoce na podziękowanie za plon; święcone zioła przez rok cały mają wielką wagę w razie choroby; a gdy zgon nawiedzi chatę, umarły pod głowę otrzymuje pęk tych święconych ziół, by mu Marja towarzyszyła łaską swą przed Boży Sąd.

Cześć osobliwa dla uroczystości Wniebowzięcia jest w Polsce najdawniejszą; już bowiem pierwszy na polskiej ziemi kościół w Gnieźnie, który stanął w roku 965 za Mieczysława I, był pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Panny.

We Lwowie mamy kościół katedralny łaciński, oraz katedralny ormiański pod wezwaniem Wniebowzięcia. Podobnież cerkiew „Wołoska" nazywa się cerkwią Wniebowzięcia („Uspienija").

Szczególnem nabożeństwem do Matki Boskiej Wniebowziętej odznaczał się król Kazimierz Wielki, który w r. 1370 położył fundamenta pod lwowską łacińską katedrę. Kiedy ostatni Piast szedł na wojnę ruską i przybył w strony Sanoka, a niemało był stroskany o pomyślny wynik wyprawy, we śnie ukazała się królowi Matka Boska Wniebowzięta i zapewniła, że wyprawę zakończy zwycięsko, polecając, by w miejscu objawienia zbudował kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia. Król posłuchał wezwania, stąd też datuje się początek dzisiejszego kościoła w Zagórzu. Król Kazimierz, po zdobyciu Lwowa, znalazłszy w skarbach książęcych obraz Matki Boskiej bardzo podobny do owej Matki Boskiej, która mu się ukazała pod Sanokiem, posłał go dla ufundowanego przez się kościoła w Zagórzu; obraz ten słynął cudami.

Drugim ważnym dowodem szczególnej czci święta Wniebowzięcia jest fakt, że przypadające najliczniej na wiek 18 koronacje cudownych obrazów Matki Boskiej odbywały się zrazu przeważnie w uroczystość Wniebowzięcia. Po koronacji słynnego obrazu w Częstochowie bowiem (dnia 8 września 1717) nastąpiła przerwa dziesięcioletnia, poczem dnia 15 sierpnia 1727 r. ukoronowano uroczyście obraz cudowny Matki Boskiej w Podkamieniu w Galicji. Bawili tam już od początku 13-go wieku OO. Dominikanie. W wieku 15-tym magnat polski Piotr Cebrowski wzniósł sobie obok Podkamienia zamek obronny, a dla Dominikanów klasztor i wspaniały kościół, który jednak padł ofiarą pożogi tatarskiej w r. 1518. W niespełna sto lat później dźwignął klasztor i kościół w Podkamieniu nowy tegoż właściciel Baltazar Cetner. Obraz Marji Wniebowziętej znów zasłynął cudami.

Tam też, u stóp świętego obrazu korzyli się i błosławieństwa błagali Michał Wiśniowiecki i Jan Sobieski. Za Augusta II powszechną była wiara, że za sprawą Matki Boskiej Podkamienieckiej oswobodzoną została Polska z wojska saskiego, które zamierzało na zawsze tu pozostać.

Uroczysta koronacja cudownego obrazu odbywała się ogromnie uroczyście przez 10 dni. Odprawiano w tym czasie około 8.000 mszy wedle obu obrządków; przeszło 200.000 wiernyeh przyjęło Komunię św. Koronacja obrazu jeszcze bardziej podniosła sławę i świetność Podkamienia. Dość powiedzieć, że starosta trembowelski, Michał Potocki, ofiarował monstrancję tak gustowną i drogą, jakiej podobno równej nie było w Polsce. Nad promieniami monstrancji znajdował się wieniec z pereł, który królowa polska, małżonka Michała Korybuta, Eleonora austrjacka, miała na głowie podczas ślubu.

W 50 lat później, 15 sierpnia 1777, ukoronowano uroczyście obraz cudowny Matki Boskiej w Bołszowcach, a 15 sierpnia 1766 w kościele Dominikanów (obecnym katedralnym) w Przemyślu.

Dzień Wniebowzięcia między innemi ma także i to historyczno-religijne w Polsce znaczenie, iż w dniu tym zakończyli żywot pełen chwały i wielkich dla Polski zasług dwa czciciele Marji. Pierwszym był św. Jacek, kanonik krakowski i krzewiciel wiary św. na Rusi, w Prusiech, na Pomorzu i Litwie, który przyjąwszy ostatnie namaszczenie na stopniach ołtarza, tam Bogu ducha oddał w r. 1251. Drugim był świątobliwy młodzieniec, zakonnik i — wedle słów Klemensa X — „jeden z głównych patronów Królestwa polskiego", św. Stanisław Kostka, który zmarł w r. 1568 w dzień Wniebowzięcia Matki Boskiej; dzień ten przepowiedział sam jako kres swojego życia.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Kronika wojenna.

Przed kilku dniami upłynęło pół roku od początku wojny, obfitującej w tak wiele powikłanych wypadków. Zrozumienie całego planu japońskiego, dotychczas tak świetnie i ściśle przeprowadzonego, ułatwi następujące zestawienie najważniejszych wypadków:

Luty 6. Zerwanie stosunków dyplomatycznych.
„ 8. Atak torpedowców japońskich na flotę pod Portem Artura.
„ 19. Pierwsza potyczka w północnej Korei.
Kwiecień 13. Wielka bitwa morska pod Portem Artura. Ginie admirał Makarow na „Petropawłowsku".
Maj 1. Bitwa pod Kiulienczen (nad Jalu).
„ 7. Japończycy obsadzają Fenwanczen.
„ 15. Japoński pancernik liniowy „Hatsuse" tonie pod Portem Artura.
„ 26. Bitwa pod Kinczu.
Czerwiec 15. Bitwa pod Wafanku.
„ 23. Bitwa morska pod Portem Artura.
„ 27. Japończycy obsadzają wszystkie przesmyki w łańcuchu górskim Motien.
Lipiec 9. Bitwa pod Kaiczu.
„ 17. Bitwa w wąwozie Jancelin.
„ 23. Bitwa pod Tasiczao.
„ 24. Bitwa pod Tauczi.
„ 31. Trzy armje japońskie rozpoczynają wielką ofenzywę dążąc ku Liaojanowi.
Sierpień 1. Walki na wszystkich punktach.
„ 3. Japończycy obsadzają Haiczen.
„ 5 i 7. Wielkie ataki na Port Artura.

Losy floty portarturskiej.

Tokio. (Urzędownie). Admirał Togo donosi: Rosyjska flota, zamknięta w Porcie Artura, wypłynęła na morze 10 bm. i udała się w kierunku południowym. Nasza flota zaatakowała okręty rosyjskie w odległości 25 mil morskich na południowy wschód od Portu Artura i ścigała je na wschód. Wywiązała się zacięta walka, która trwała od 1 po południu do wieczora. Jak się zdaje, nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. Gdy walka miała się ku końcowi, ogień nieprzyjacielski znacznie osłabł, a okręty rosyjskie straciły szyk bojowy. Krążowniki rosyjskie „Askold," „Nowik" i „Pallada," oraz linjowiec (pancernik) „Carewicz" i kilka kontrtorpedowców uciekło na południe. Reszta okrętów rosyjskich zawróciła, a po wykonaniu na nie nocnego ataku przez nasze torpedowce, powróciła do Portu Artura. Nasza flota nie poniosła żadnych poważnych strat. Ogólne straty w ludziach po naszej stronie wynoszą 160 zabitych.

Tokio. Admirał Togo donosi, że w bitwie morskiej dnia 10 bm. 5 okrętów rosyjskich zostało ciężko uszkodzonych, między nimi pancernik „Retwizan" otrzymał kilka granatów z odległości 3500 metrów. Inny linjowiec (pancernik) „Pobieda" stracił oba maszty i ma jedno ciężkie działo zdemontowane. Rosyjskie krążowniki poniosły stosunkowo mniejsze straty niż pancerniki, a „Bojan" nawet, zdaje się, nie został wcale uszkodzony. Szkody okrętów japońskich były tego rodzaju, że już zostały naprawione.

Londyn. Dzienniki donoszą z Petersburga, że w walce morskiej dnia 10 b. m. japońska torpeda przebiła bok rosyjskiego pancernika „Carewicza". „Carewicz" ciężko uszkodzony zawinął do Kiaoczao. Straty jego wynosić mają 205 zabitych, a między poległymi znajdować się ma komendant floty portarturskiej, wiceadmirał Withöft; 60 marynarzy jest rannych.

Londyn. *Times* donosi z Szangaju: Rosyjski kontrtorpedowiec „Grozwoj" wpłynął do ujścia rzeki Yangste, ma bowiem zepsute maszyny. Zdaje się, że statek ten w ostatnich czasach wogóle w walce udziału nie brał. Tył jego i działa są nieuszkodzone. Rosyjski konsul Pawłow udał się na jego pokład.

Petersburg. (Ros. agencja tel.). Admirał Matuszewicz doniósł carowi dnia 12 b. m.: Ponieważ stwierdzono, że pancernik „Cesarewicz" nie zdoła dojechać do Władywostoku, zawinął on celem naprawy do Kiaoczau; w porcie tym zastał krążownika „Nowik" i torpedowiec „Biszumlej". **Oprócz admirała Witthöfta poległo jeszcze trzech oficerów,** a ośmiu oficerów odniosło rany, między tymi komendant „Cesarewicza" Iwanow. Liczby poległych i ranych żołnierzy nie można było jeszcze stwierdzić.

Tokio. Do doniesienia, że okręt rosyjski „Bojan" w walce w dniu 10 b. m. nie odniósł żadnych uszkodzeń, należy dodać wyjaśnienie, że krążownik ten wogóle w walce udziału nie brał, gdyż pozostał w Porcie Artura.

Tokio. Według urzędowej depeszy z Czifu, dwa rosyjskie kontrtorpedowce osiadły na mieliźnie dnia 11 b. m. 20 mil na wschód od Weihaiwei.

Tokio. (Urzędownie). Od dnia 12 bm. godz. 10 rano rosyjskie krążowniki „Nowik" i „Askold", po nabraniu węgla, krążą po morzu w pobliżu zatoki. Dwa japońskie kontrtorpedowce wpłynęły do portu. Pancernik „Carewicz" znajduje się jeszcze w porcie.

Frankfurt. Prywatny telegram *Frankf. Ztg.* z Szangaju donosi, że rosyjski krążownik „Askold" przybył do Wuzan, znacznie uszkodzony. Mianowicie ma dziurę w boku ponad linją wodną i komin zdruzgotany.

„Reszitelny".

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Czifu, że straty Rosjan w walce „Reszitelnego" są nieznaczne. Marynarze, którzy rzucili się do morza, mieli na sobie pasy ratunkowe. Kapitan i kilku oficerów znajdują się w szpitalu. Oficerowie „Reszitelnego" są gośćmi miejscowego chińskiego taotaja (gubernatora), marynarzy zaś goszczą Rosjanie, zamieszkali w Czili. Rosjanie opowiadają, że kiedy Japończycy rozpoczęli walkę salwą karabinową, daną na „Reszitelnego", chiński okręt strażniczy usunął się z pola walki.

Petersburg. Obiega tu pogłoska, że na „Reszitelnym" znajdowały się żona i córka generała Stoessla.

Petersburg. Aleksiejew donosi carowi w telegramie z dnia 12 bm. na podstawie sprawozdania rosyjskiego konsula w Czifu, że dnia 12 bm. dwa japońskie torpedowce, które w nocy zawinęły do Czifu, zaatakowały o godz. 3 nad ranem „Reszitelnego", który na podstawie umowy między komendantem a chińskiemi władzami był rozbrojony. Japończycy wiedzieli o tem. Komendant „Reszitelnego" dał rozkaz wysadzenia okrętu w powietrze. Zanim jednak to się stało, nieprzyjaciel opanował statek i zabrał go z portu. Komendant „Reszitelnego" Roszczakowski, drugi maszynista i większa część załogi uratowali się, dostawszy się wpław na brzeg. Opowiadają oni, że Japończycy strzelali jeszcze do płynących.

Petersburg. (Rosyjska ag. tel.) Na rozkaz cara zwrócił się rosyjski ambasador w Paryżu z prośbą do rządu francuskiego, aby za pośrednictwem zastępcy rzeczypospolitej w Tokio, doręczył w imieniu carskiego rządu jak najenergiczniejszy protest do rządu japońskiego przeciw naruszeniu neutralności Chin i powszechnie uznanego zasadniczego prawa narodów, dokonanemu przez napad na kontrtorpedowiec „Ryszitelny" w neutralnym porcie. Protest ten ma być zarazem podany do wiadomości mocarstw. Równocześnie polecono posłowi rosyjskiemu w Pekinie, aby wniósł do rządu chińskiego kategoryczny protest i wskazał na poważne następstwa, jakie pociągnąć może dopuszczone przez Chiny naruszenie neutralności.

Petersburg. Komendant antitorpedowca „Reszitelnego", Roszczakowski, donosi pod datą 13 bm., że 11 bm. przybył do Czifu, po przełamaniu podwójnej linji blokady japońskiej, wiozące bardzo ważne depesze. W Czifu okręt jego rozzbrojono. W nocy do portu wpłynęły okręty japońskie: jeden antitorpedowiec i dwa torpedowce, a — jak powiada Roszczakowski — Japończycy, pod pozorem rokowania „po zbójecku napadli Rosjan". Nie mając uzbrojenia, Roszczakowski wydał rozkaz wysadzenia „Reszitelnego w powietrze, rzucił się na oficera japońskiego, który przybył na pokład, dał mu w twarz i strącił go do morza. Załoga rzuciła się także na innych Japończyków, którzy zjawili się z oficerem na „Reszitelnym", usiłując wrzucić ich do morza. Ten opór jednak na nic się nie przydał i Japończycy po krótkiej walce opanowali okręt. Eksplozja, którą spowodowano we wnętrzu okrętu, nie zatopiła go wprawdzie, Roszczakowski jednak sądzi, że Japończycy nie będą go w stanie dowlec do któregoś ze swoich portów.

Wśród walki Rosjanie mieli 6 rannych. Porucznika Petrowa, który opierał się wywieszeniu flagi japońskiej, uderzono kolbą w piersi tak, że dostał wybuchu krwi. Sam Roszczakowski ma postrzał w prawe ramię, a kuli dotychczas nie wyjęto. Oficerowie i załoga są gośćmi rosyjskiego konsula w Czifu.

Klęska eskadry władywostockiej.

Tokio. Admirał Kamimura donosi, że wczoraj rano starł się z trzema krążownikami opancerzonymi z floty władywostockiej, na północ od wyspy Tuszima. Krążownik „Ruryk" pod strzałami japońskimi zatonął, dwa inne krążowniki, ciężko uszkodzone, uciekły na północ. Straty floty japońskiej są nieznaczne.

Tokio. Admiralicja otrzymała wczoraj z Takesziki telegrafem bez drutu doniesienie, że o godz. 5 rano wywiązała się koło Tuszina bitwa między Japończykami a władywostocką eskadrą.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio pod datą 14 bm.: Dzisiaj (t. j. 14 sierpnia) rano odbyła się walka pomiędzy eskadrą rosyjską z Władywostoku, a flotą japońską

Rosyjski krążownik „Ruryk" zatonął. Krążowniki „Rossia" i „Gromoboj" ciężko uszkodzone, uszły na północ.

Z Portu Artura.

Tokio. (Biuro Reutera). Mikado japoński przesłał marszałkowi Oyamie za pośrednictwem marszałka Yamagaty rozkaz, ażeby nie przeszkadzano w opuszczeniu twierdzy oblężonej kobietom, dzieciom, oficerom obcym i aby pomieszczono ich w Dalnym. Dalej mikado poleca Oyamie podobne postępowanie także względem innych mieszkańców Portu Artura, nie biorących udziału w walce, naturalnie, o ile to nie będzie przeszkadzało operacjom wojennym. W rozkazie marszałka Yamagaty powiedziano, że mikado wydał to polecenie, aby uchronić ludność od spustoszenia ogniem i mieczem, które czeka Port Artura. Wiadomość ta wskazuje, że Japończycy przewidują rychły upadek twierdzy portarturskiej.

Petersburg. (Ros. Agencja telegr.) Dzienniki donoszą z Liaojanu z 13 b. m., że 12 pułków południowej armji japońskiej odeszło do Portu Artura. Podobno cesarz japoński wydał rozkaz zdobycia Portu Artura za każdą cenę, nawet choćby miano zaniechać operacyj w Mandżurji i przenieść je na Koreę. Wskutek deszczu wszelkie operacje wojenne wstrzymane.

Berlin. *Local Anzeiger* donosi, że z wtorku na środę przez całą noc toczyła się na lądzie koło Portu Artura gwałtowna bitwa. Trwała ona aż do godz. 11 przed południem. Rosjanie ponieśli w ludziach ogromne straty i znowu musieli opuścić dwa forty zewnętrznej linji obronnej. Stan załogi w Porcie Artura jest rozpaczliwy. Lada chwila należy się spodziewać ostatecznego szturmu Japończyków.

Z pola walki.

Petersburg. Generał Sacharow telegrafował 12 bm. do sztabu generalnego: Na całej linji naszej lądowej armji w Mandżurji panował spokój. W ostatnich dniach w okolicy Yangkai pojawili się Chunchuzi. Atak jednej z band ich na nasz konwój prowiantowy został odparty przez naszą eskortę.

Korsarstwo Rosji.

Gibraltar. Wedle depeszy do zarządu „Lloyda", angielski parowiec „Rond", dążący do Neapolu, był zatrzymany przez rosyjski krążownik. Oficer rosyjski przybył na pokład „Ronda", przejrzał papiery i ładunek, poczem parowiec pełną siłą pary popłynął w kierunku północno-zachodnim.

Czifu. Wedle tutejszych wiadomości z dnia onegdajszego, admirał Togo ze swoją flotą odpłynął na południe, kn Szangajowi. (Prawdopodobnie w stronę tych portów neutralnych, w których schroniły się rozprószone okręty z portarturskiej floty rosyjskiej. Przyp. Red.).

Charbin. Przyjechał tędy admirał Aleksiejew, udając się do Władywostoku.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Carowa.

Petersburg. Według wczorajszego biuletynu, stan zdrowia carowej jest dobry. Temperatura 36·9, puls 78. Stan następcy tronu zupełnie zadowalający.

Pogrzeb Waldecka-Rousseau

Paryż. W sobotę z kościoła św. Klotyldy odbył się pogrzeb b. prezydenta ministrów Waldecka-Rousseau, przy współudziale ministrów, prezydenta senatu, dziennikarzy i wielotysięcznej publiczności.

Wiedeń. Minister spraw zagranicznych hr. Goluchowski powrócił w sobotę i udał się do Ischlu, aby cesarzowi zdać raport o ogólnem położeniu.

Petersburg. Wczoraj otwarto regularny ruch na nowej linji kolejowej z Petersburga do Witebska: przez to ma być połączona stolica z Kijowem.

Kronika z ostatniej chwili.

Odznaczenia i mianowania. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz pozwolił starszemu radcy budowniczemu w namiestnictwie we Lwowie, Romanowi Ingardenowi na przyjęcie i noszenie orderu pruskiego Czerwonego orła trzeciej klasy, a starszemu inżynierowi namiestnictwa we Lwowie, Wiktorowi Poźniakowi, pruskiego orderu korony trzeciej klasy.

Cesarz przydzielił mianowanego radcę wyższego sądu krajowego w Krakowie, Teodora Nałęcz Kalitowskiego, do wyższego sądu krajowego w Krakowie, a mianował radcami wyższego sądu krajowego radców sądu krajowego: Wilhelma Urzela w Krakowie i Mieczysława Schäbla w Jaśle z przydzieleniem pierwszego do sądu krajowego w Krakowie, a drugiego do sądu obwodowego w Rzeszowie.

Kongres prasy. Wiedeń. (Tel.). W posiedzeniu inauguracyjnem IX międzynarodowego kongresu prasy, który się tu rozpocznie 11 września, weźmie udział w zastępstwie cesarza arcyksiążę Rainer.

Kongres socjalistyczny. Amsterdam. (Tel.) Wczoraj rozpoczął tu obrady międzynarodowy kongres socjalistyczny. Prezesem wybrano Van Kola, wiceprezesami Japończyka Katayamę i Rosjanina Plechanowa. Kiedy przewodniczący w przemowie powitał delegatów japońskiego i rosyjskiego, oni wśród grzmiących oklasków podali sobie ręce. Obaj następnie wypowiedzieli przemowy, ostro uderzając na wojnę japońską-rosyjską. Kongres uchwalił rezolucję, w której socjaliści wszystkich krajów zobowiązują się przeciwdziałać obecnej wojnie i jej rozszerzeniu się na inne państwa.

Trzęsienie ziemi. Ateny. (Tel.(Z Samos donoszą o gwałtownem trzęsieniu ziemi. W wielu miejscowościach domy się pozawalały.

Dział ekonomiczny.

—**Wiedeń** 13 sierpnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. —·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 292·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 274·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 269·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 92·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 460·—, Clary 40 zł. m. k. 158·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 159·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 219·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 127·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 507·—

— **Berlin** 13 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201·90, Staatsbahny 135·25 Diskont Comandit 189·25, Berlińskie Towarz. handl. 157·75, Laura 253·40, Bochum 205·25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·— Ruble za gotówkę 216·20, Kolej warsz.-wied. 159·40, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 127·50, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 217·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 436·—, Lombardy 18·25, Kolej Henry 105·60, Niemiecki bank narodowy 122·75, Kanada Profered 125·25, Akcje żeglugi hamburskiej 106·90; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark" 249 75.

— **Berlin** 13 sierpnia. Austrjackie banknoty 85·40, spirytus —·—.

— **Paryż** 13 sierpnia. 4 procentowa renta 98·02, mąka 29·85.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13 sierpnia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. W. Russocki ze Stryja. Hr. J. Stadnicka z Wielkiej wsi. Hr. S. Jabłonowski z Wereszczanki. G. Jakób z Bahlenowa. A. Braun z Kijowa. G. Łomonossoff z Rosji. K. Brokl z Kijowa. K. Romański z Hrusiatycza. A. Schemm z Berlina. Z. Obertyński z Hujcza. K. Horodyski z Żabińca. D. Moraczyński z Podola ros. R. Jabłonowski z Wietrzna. K. Stefanowicz z Uniatycza. S. Włodkowski z Warszawy. M. Barna z Wiednia. W. Teltscher z Wiednia. H. Potworowski z Ratcza. R. Żurakowski z Wołynia.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. Z. Brunicki z Lubieńca. M. Szyszkowski z Krakowa. O. Röpler ze Studgardu. O. Erber ze Styrji. R. Peschke z Lincu. M. Madeyski z Gródka. W. Barański z Łuki. S. Psarski z Psar. K. Hofbauer z Wiednia. J. Pieniążek z Lipinek. A. Mirna z Gródka. H. Fröling z Brunschwiku. H. Antz z Bonn.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Michał Chojnacki

restaurator w Żegiestowie

opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 13-go sierpnia b. r. po długich a ciężkich cierpieniach przeżywszy lat 45.

W głębokim smutku pogrążona żona z rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 16-go sierpnia b. r. o godzinie 5-tej po południu, z domu żałoby przy ul. Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 15 sierpnia 1904.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

(64)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Teraz ja dziękuję, matko chrzestna, za twoje współczucie, nie zapomnę tego nigdy.

Marceli wyszedł, klnąc po cichu.

Po wyjściu syna chrzestnego, hrabina podniosła się, chcąc udać się na fermę des Frênes.

Pragnęła otrzymać z własnych ust Dallebois wszystkie objaśnienia odnośnie do ucieczki jego córki.

Kiedy miała już wyjść, pokojowa przyniosła pocztę ranną, pomiędzy którą znajdował się list z pieczęcią prokuratora Rzeczypospolitej.

Drżącą ręką rozpieczętowała kopertę urzędową.

Odpowiedź prokuratora była krótka; czytała powoli, aby lepiej spamiętać:

„Pani hrabina de Presles w zamku Roc, „przez Chateau-Thierry (Aisue).

„Pani!

„W odpowiedzi na jej poufny list, mam zaszczyt zawiadomić panią, iż jestem do jej rozporządzenia.

„Zastanie mnie pani codzień od godziny trzeciej do piątej w moim gabinecie, w pałacu Sprawiedliwości, a bilet pani posłuży jej do wejścia odrazu.

„Jednak jeżelibym trafem był nieobecnym w dniu, w którym pani raczy przyjść, może się pani z całem zaufaniem zwrócić do pana Lombard, mojego osobistego sekretarza.

„Racz pani przyjąć wyrazy głębokiego poważania,

Battarlain,
Prokurator Rzeczypospolitej.

„Paryż 12 września 1892 r.“

Odpowiedź ta, na którą pani de Presles już nie liczyła, poruszyła ją do głębi. Nowe horyzonty przed nią się otworzyły, a po nad wszystko wywołały stałe postanowienie.

Zaraz jutro uda się do Paryża i zwierzy prokuratorowi całe swoje nieszczęście, bez obawy odkrycia tajemnic rodzinnych.

Czyż nie powinna pomagać z całych sił dziełu odszukania syna!

Ah! ten Andrzej, gdyby mogła się z nim widzieć, mówić... Gdyby była odważniejsza, gdyby śmiała udać się do jego rodziców przybranych...

Możeby się od nich dowiedziała czego potrzebnego. Czuła, że bytność u nich była konieczną.

Lecz wobec listu prokuratora pomyślała, iż należało zaczekać na jego radę, ponieważ prosiła go o nią.

Dzień upływał bardzo powoli i monotonniej, niż zwykle z powodu samotności. Marceli bowiem zaraz po rozmowie z matką chrzestną, udał się do Chateau-Thierry.

Poszła na fermę, lecz powróciła, nie zobaczywszy się z ojcem Magdaleny. On także wyjechał od rana, nie powiedziawszy, dokąd się udaje.

Jednak, ponieważ widziano, że wyszedł ubrany odświętnie, przypuszczano na fermie, iż poszedł wsiąść na pociąg do Paryża.

Nakoniec nadszedł wieczór, a Marceli nie powrócił, pani de Presles musiała czekać do jutra, aby go uprzedzić o swoim wyjeździe.

A że młody człowiek zdziwił się trochę taką nagłą decyzją, upozorowała to wezwaniem notarjusza.

Marceli obojętny w gruncie na wszystko, co go wprost nie dotyczyło, zadowolił się tą odpowiedzią.

Śniadanie podane wcześniej, niż zwykle, odbyło się w milczeniu.

Powóz pani de Presles gotów był do odwiezienia jej na stację kolei Chateau-Thierry, kiedy wszedł służący i podał bilet swojej pani.

Na bilecie było napisane:

DUFRESNE
„doradca prawny“.

„Prosi panią hrabinę de Presles o chwilę rozmowy poufnej, tym bowiem celu przybył prosto z Paryża do zamku du Roc„.

Pod spodem podkreślone dla zwrócenia uwagi:

W przedmiocie nocy 30 listopada 1872 r. Poszukiwanie dziecka.

Pani de Presles doznała takiego wrażenia, iż sądziła, że zemdleje; musiała oprzeć się o stół, przywołać całą energję, aby pokryć wzruszenie.

Służący czekał, więc zwróciła się do niego z zapytaniem:

— Ten pan jest tu?

— Tak pani hrabino, w małym salonie.

— Poproś niech chwilkę zaczeka.

— Dobrze proszę pani.

Służący wyszedł.

Hrabina siedziała kilka minut, nic nie mówiąc i myślała.

Czego ona się dowie, jakie niespodzianki gotuje jej Opatrzność?

Jaki dziwny zbieg okoliczności sprowadził te dwa zdarzenia prawie jednocześnie, z jednej strony prokurator, z drugiej inicjatywa prywatna?

Podniosła, się prosząc Marcelego, ażeby przyszedł na obiad wieczorem na wypadek, gdyby miała coś mu powierzyć lub zażądać chwilowej pomocy, potem poszła do salonu.

Na jej widok Dufresne podniósł się.

— Proszę, niech pan siada — rzekła pani de Presles z powagą.

Dufresne usiadł z powrotem na tem samem krześle i milczał, patrząc z pod oka pilnie na hrabinę.

Ze swej strony hrabina patrzyła otwarcie nd swego gościa i starała się odgadnąć, z jakim rodzajem człowieka ma do czynienia.

Wygląd bardzo czysty, gdyż Dufresne ubrał się starannie, lecz dosyć biedny, przywiódł jej na myśl, iż bezwątpienia kwestja pieniężna zajmie największe miejsca w żądaniach i ofertach tego osobnika. *(C. d. n.)*

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15-go czerwca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
12·20	—	Ickan. (Jass. Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabowki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wroclawia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kolomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny.
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze“

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·07	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg posp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·35	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze“

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 3·00, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 8·59 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.